Nr. 208. Kraków, Poniedziałek 31 Lipca 1893. Rocznik V.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

## Stowarzyszenie pracy kobiet.

Zacne panie krakowskie, dbające o podniesienie krajowego przemysłu, a nieobojętne na smutny los licznych pracownic igły, wyzyskiwanych przez niecną spekulację — zawiązały przed kilku miesiącami Stowarzyszenie, które w obu tych kierunkach pożytecznie ma działać.

Prezesową tego Stowarzyszenia jest pani delegatowa Laskowska; Radę nadzorczą składają panie: Hrabina Andrzejowa Potocka, Wanda Zeleńska, Jadwiga Janczewska, Józefa Kruszyńska, Ksawera Chlebowska, Marya Meyerberg, Marya Strazyńska; opiekunkami życzliwemi Stowarzyszenia wszystkie najzacniejsze panie w Krakowie — pierwszym jego dobroczyńcą Henryk Sienkiewicz — więc już samo wymienione tu nazwiska dostatecznie objaśniają, że rzecz przedsięwzięta musi być zacną, niesamolubną, w miłosierdziu i patrjotyzmie poczętą, a umiejętnie i z poświęceniem wykonywaną. Ale rzecz jasna, że przedsięwzięcie takie tylko krajowi i miastu przynieść istotny zamierzony pożytek, jeżeli oprócz poświęcającej się pracy wymienionych jednostek, znajdzie także i w szerokich kołach publiczności uznanie, poparcie i pomoc.

Jakiż może być realny pożytek z protegowania przez to stowarzyszenie krajowego przemysłu — jeżeli my, ogół publiczności sprawiającej bieliznę, zamiast dobrych płócien korczyńskich, będziemy wciąż kupować lichsze z bawełną przerabiane tkaniny niemieckie i czeskie?

Co pomoże wyszukiwanie przez Stowarzyszenie najbieglejszych w swym zawodzie szwaczek i otwieranie dla nich zbiorowych szwalni — jeżeli my, kupująca publiczność, ulegając zwyczajowi, czy lenistwu, bezmyślności, czy modzie, nabywać będziemy wciąż najlepsze wyroby Wiedeńskie, lub znacznie kosztowniejsze z Paryża.

Pomyślmy tylko, jakie to miljony co roku wychodzą z naszego biednego kraju za granicę, które w kraju wydane, ożywiłyby nasz krajowy przemysł i krajową pracę i dźwignąćby mogły krajową produkcję i krajowe bogactwo.

Od kaftanika perkalowego, w jaki stroją się nasze służące, aż do batystowych peniuarów osłaniających wdzięki naszych możnych pań, wszystko sprowadzają nam przekupnie z obcych krajów, obcemi wyrobione rękami — gdy u nas w kraju tyle jest nędzy, [illegible] a tak często brakiem godziwego zarobku!

Koszul męskich dotąd dostarczał nam wyłącznie Wiedeń. Bielizny damskiej częścią Wiedeń, także częścią Paryż. Haftów szukaliśmy aż po Włoszech, koronek aż w Belgji. Dzisiaj tego wszystkiego dostać możemy nie w gorszym gatunku i nie za droższą cenę: w pracowni i w sklepie Stowarzyszenia w Krakowie, w Rynku Główny pod l. 43, więc nie leńmy się do tego sklepu zaglądać, ilekroć nam czegoś z bielizny potrzeba, kupić w nim to, co gotowe się znajdzie, zrobić sobie kazać lub sprowadzić to, czego gotowego w nim nie ma.

Nie do mężczyzn zwracamy się z tem wezwaniem naszem, lecz do kobiety-Polki każdej, do tej „duszy domu", jak ją pięknie poeta nazwał, do tej „gwiazdy" szczęścia rodzinnego a krajowego bogactwa. Istotnie tak jest! Jak gospodarstwo kobiety może podnieść, albo zgubić rodzinę — tak wydatki przez ogół kobiet robione, mogą zrujnować naród, albo do dobrobytu dźwignąć — bo wydatki te, to miljony!

Ile tych miljonów wywieźli już za granicę, na stroje i ile wywozimy ich jeszcze! choć w kraju tysiące zdolnych szwaczek biednych poprostu z głodu mrze!

Z miłości dla kraju, z poczucia obowiązku, jaki na każdej dobrej Polce w tym kierunku ciąży, niech zwrócą się panie do zaopatrywania choć części potrzeb swoich w kraju, a wierzymy w to szczerze, że nietylko Stowarzyszenie pracy kobiet obejmie i rozsieje dostatek wśród szerokich warstw pracujących, ale cały nasz przemysł i handel będą tak potężne, jak są obecnie zagranicą.

Dobrobyt nasz — w naszej mocy!

## KRONIKA.

**Kalendarz.** Dziś św. Ignacego Lojoli, jutro św. Piotra w okowach.

**Kalendarz myśliwski.** W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

**Kalendarz rybacki.** W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

---

**Ze sfer adwokackich.** Bukowińska Izba adwokacka oświadczyła się 17 głosami przeciw 15 za „numerus clausus," t. j. za ograniczeniem liczby adwokatów.

**Wyrodny syn.** Sąd przysięgłych w Paryżu skazał na karę śmierci rolnika Emila Poriosa. Zbrodniarz utrzymywał w swoim domu starego ojca. Z czasem Porios przyszedł do przekonania, iż stary ojciec jada zawiele, pracuje zaś zamało i postanowił się go pozbyć. Wezwawszy tedy starca pod jakimś pozorem do stajni, przewrócił go na ziemię i przykrył pustą beczką w ten sposób, iż uwięziony pomimo wszelkich wysiłków, wydobyć się nie był w stanie. Po trzech dniach wyrodny syn zajrzał do beczki. Ojciec dawał jeszcze znaki życia. Wówczas ojcobójca podniósł beczkę i udusił starca własnemi rękami. Ostatnie słowa konającego ojca były: Emilu! miej litość!"

**Klęski z Rosji.** Piszą z Petersburga dnia 26 lipca, że sybirska zaraza na bydło, która już się zdawała wygasłą w europejskich częściach caratu, szerzy się na nowo w południowej Rosji w sposób bardzo dotkliwy.

Zbiory, które się pięknie zapowiadały, niszczy szarańcza pospołu z innemi owadami, które się dzięki dwom latom gorącym wielce rozmnożyły, zwłaszcza w gubernji orelskiej i czernichowskiej a najbardziej w połtawskiej.

Profesor Lindeman, który badał sprawę na miejscu, przyszedł do przekonania, że szarańcza się zaaklimatyzowała, i tworzy dwie kolonje, jedną w gubernjach czernichowskiej, orelskiej, kurskiej i mohylewskiej, a drugą w gub. tambowskiej, penzeńskiej, rjazańskiej i niżnonowogrodzkiej. Pojawiwszy się w gub. połtawskiej, kolonja pierwsza już przekroczyła swoje siedlisko pierwotne.

**Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.**

**Poniedziałek** 31 lipca przedstawienie w Parku krakowskim.

**Wtorek** 1 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

**Środa** 2 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

**Czwartek** 3 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

**Piątek** 4 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

**Sobota** 5 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

**Niedziela** 6 sierpnia wycieczka „Sokołów" do Tenczynka. — Koncert w Ogrodzie Strzeleckim. Koncert w Parku krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

**Nabożeństwo i muzyka kościelna.** Wczoraj w kościele N. P. Marji sumę celebrował ks. Mianowski, kazanie przed nabożeństwem wygłosił ks. Wojciechowski. Chór Marjacki w czasie sumy wykonał Mszę J. Zangla G dur na 4 głosy z towarzyszeniem organów. Na graduale „Omni die" chorał św. Kazimierza w harmonizacji St. Ochmańskiego, na ofertorjum zaś „Ave Marya" I. F. Klossa a capela na 4 głosy.

**Aleksander Gierymski**, artysta malarz przybył w sobotę z Paryża do Krakowa.

**Na wystawę krajową.** Adam Staszczyk znany autor dramatyczny i właściciel zakładu ślusarskiego, przygotowuje na przyszłą wystawę krajową we Lwowie, całe urządzenie do sal operacyjnych, ściśle odwzorowane z takichże urządzeń przygotowanych do nowego pawilonu chirurgicznego prof. dra Alfreda Obalińskiego. Urządzenia to są już na ukończeniu i przynoszą prawdziwy zaszczyt pracowni p. Staszczyka.

**Z „Klubu pocztowego".** Przeszło 50 osób zebrało się w sobotę wieczorem w sali „Klubu pocztowego" celem wyrażenia koleżeńskiej sympatji p. Władysławowi Gackiewiczowi, kontrolerowi pocztowemu przy tutejszym urzędzie głównym, a który wskutek rozporządzenia ministerjum handlu przeniesionym zostaje w stopniu zarządcy stacji pocztowej w Oświęcimie. Wśród zgromadzonych urzędników poczt i telegrafów z p. Dawidowskim na czele panował od pierwszej chwili aż do rozejścia się serdeczny nastrój.

Pięknem przemówieniem rozpoczął bankiet p. Hickiewicz, sekretarz poczty temi słowy:

Dziś przypadło w udziale klubowi urzeczywistnić życzenie wielu szanownych panów, by zgromadziwszy się tu, pożegnać starszego kolegę p. kontrolora Gackiewicza mianowanego zarządcą do Oświęcimia. Miło mi jest zaznaczyć, że zebrała się spora liczba kolegów, aby choć w tak skromny sposób okazać swą życzliwość p. Gackiewiczowi. Liczne to zebranie jest dowodem niekłamanej sympatji, jaką się p. G. cieszył wobec starszych i młodszych między nami tak w oddziale pocztowym, jak i telegraficznym. Jego pełne taktu postępowanie, jego łagodność, wyrozumiałość i uprzejmość, jaką dlt każdego z nas okazywał, pozostawi w nas jak najmilsze wspomnienie i żałować tylko wypada, że nas opuszcza. Jakkolwiek to skromne pozwolę sobie jednak wznieść tutaj zdrowie na pomyślność p. G., a zarazem wyrazić życzenie, aby wszyscy nasi przełożeni uważali nas młodszych również za kolegów i użyczali nam swego życzliwego poparcia, co dla nas tylko bodźcem do naszej żmudnej pracy być może a wówczas i służba nasza na wewnątrz na tem zyska i my wszyscy, darząc się wzajemnem zaufaniem, będziemy stanowić, że tak rzekę silną falangę na zewnątrz.

Odjeżdżającemu na nowe stanowisko imieniem klubu „Szczęść Boże!", życzę niech żyje i niech nas w pamięci swojej zachowa!"

Na przemówienie to p. Gackiewicz odpowiedział wyrazami serdecznego uczucia, zaznaczając, że w pracy swojej spotkał zawsze szczerą pomoc i życzliwe rady ze strony dzisiejszego naczelnika p. Dawidowskiego i starszych kolegów. To też za objaw wyrażonej życzliwości od całego grona współpracowników jest wdzięcznym i na cześć tychże spełnia kielich.

P. Płoszewski wzniósł zdrowie p. Dawidowskiego, nadmieniając, że wszyscy urzędnicy podwładni z radością witają w nim już nie starszego zarządcę, ale dyrektora głównego urzędu, która to godność dumą napełnia tychże, że ich przełożony, którego wszyscy szanują, zostaje podniesionym do godności prawdziwie zasłużonej.

Na słowa te p. Dawidowski odrzekł, że stanowisko jakie zajął na polu urzędu pocztowego, przypisuje nie samej już pracy, ale też i szczęśliwemu losowi. Przebiegając wszystkie stopnie po długoletniej służbie w różnych miejscowościach kraju, spotkała go zaszczytna posada w Krakowie, gdzie również w różnych stopniach pracował, właśnie w mieście, dla którego żywił zawsze najlepsze sympatje.

W przemówieniach toastowych uczczono także zasługi najstarszego z grona uczestników p. nadkontrolera Osiki, gospodarza i podgospodarzy zebrania, na które chór pod kierunkiem p. M. Skliwy odśpiewał ognisto „Niech żyje nam", oraz wykonał kilka udatnych chórów męskich. Szereg toastów zakończył gospodarz zebrania p. Ganszer, staropolskiem „Kochajmy się!"

**Robotnicy**, zatrudnieni przy budowie domu p. Kohuta przy ul. ks. Lubomirskiego, zostali wskutek wstrzymania roboty, oraz zarządzenia rozbiórki tejże budowli, pozbawieni pracy i... pieniędzy, gdyż właściciel domu, uważając się zrujnowanym z powodu demolacji onej fuszerki budowlanej, postanowił choć w części powetować swą stratę i odmówił zapłaty robotnikom za ostatni tydzień pracy na budowli. Pokrzywdzeni postanowili wnieść z tego powodu skargę do sekcji przemysłowej Magistratu.

**Wycieczka** „Sokołów" krakowskich zapowiedziana na wczoraj z powodu deszczu odłożoną została na dzień 6 sierpnia b. r.

**Ze stacji ratunkowej.** Wczoraj o godzinie 9 i pół rano wezwano pogotowie ratunkowe do leżącego Kazimierza Miki z Zakrzowa na plantacjach obok rondla bramy florjańskiej. Chorego straż policyjna chciała zabrać do aresztu, sądząc zapewne, że jest pijanym. Okazało się jednak, że Mika jest istotnie chorym na zapalenie stawu w kolanie prawem (reumatyzm). Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

**Operetka.** Kraków pozbawiony w bieżącym sezonie letnim, zawsze pożądanej operetki, znalazł przecież pewne zastępstwo w śpiewakach podwórcowych, którzy przy akompaniamencie harf i skrzypiec, wyśpiewują wszystkie niemal kuplety operetek, wystawionych u nas zeszłego roku przez towarzystwo lwowskie. Śpiewacy ci, nie odznaczają się wprawdzie dźwięcznemi głosami ani duchem artystycznym, a akompaniatorzy do śpiewu zdolni są wszystkie koty z Krakowa wypędzić; na bezrybiu jednak i ryba bywa rakiem, najlepszym tego dowodem, że wędrowni artyści za popisy swe spore grosza w Krakowie zbierają i wcale nie narzekają na czas ogórkowy.

**Słynny w Krakowie** most westchnień ciągnący się od galerji teatru starego na plac Szczepański, a strukturą swą nieprzypominający nam zupełnie Wenecji, ma być wkrótce rozebrany. Zabytku tego nikt w mieście nie żałuje.

**Zmarli** Jan Pietrasiński, woźny Kasy Oszczędności, przeżywszy lat 57, zmarł w Krakowie dnia 29 lipca b. r.

## ONICHOFAGIS.

„Onichofagis" — to nowa, piękna nazwa, którą paryski dr. Berillon, redaktor dziennika „Revue de Hypnotesme" i sekretarz francuskiego towarzystwa hipnologicznego, nadał nieładnemu zwyczajowi ogryzania paznogci.

W bardzo ciekawym referacie, odczytanym niedawno w paryskiem towarzystwie klinicznem, dr. Berillon szczegółowo opowiedział o swych obserwacjach nad tą manią, rozpowszechnioną nietylko pomiędzy dziećmi, lecz i wśród wielkiej liczby osób dorosłych. Zwyczaj ogryzania paznogci, mówi dr. Berillon, jest bardzo szkodliwym pod względem hygienicznym. Nie mówiąc już o tem, że do ust dostaje się masa nagromadzonych pod paznogciami mikrobów, pamiętać należy, że sama rogowa substancja paznogcia zawiera w sobie pierwiastki, jeżeli nie bezwarunkowo trujące, to w każdym razie zdolne wywołać wymioty i zaburzenia żołądkowe. Nadto i palce wyglądają brzydko i stają się niezdatne do roboty delikatnej.

Wstrętny ten zwyczaj dowodzi wyrodzenia się natury ludzkiej, ludzie bowiem przyzwyczajeni do ogryzania paznogci, bezwiednie poddają się instynktom. Dr. Berillon mówi dalej, że manji tej towarzyszą zawsze różnego rodzaju „fobie", jak np. przestrach podczas snu, oraz fizjologiczne i psychiczne zaburzenia organizmu. „Onichofagów" bywa bardzo wielu, zwłaszcza wśród dzieci. W jednej ze szkół, liczącej 265-ciu uczniów, naliczył on 63 chłopców, ulegających temu przyzwyczajeniu, t. j. jednego na pięciu. Często amatorowie własnych paznogci z równem zadowoleniem ogryzają zajadle obsadki do piór, ołówki lub szyfer.

Dalej referent mówi, że wszystkie, używane przeciw tej chorobie środki, jak pomazywanie palców substancjami gorzkiemi, nakładanie rękawiczek gumowych, okazały się bezskutecznemi. Zdaniem jego, jedynym i pewnym środkiem uchronienia dziecka od tej manji jest — suggestja hypnotyczna.

Referent posłał drowi Delineau chłopca, który do tego stopnia ogryzał paznogcie na palcach, że z trudnością mógł zapinać guziki, po dokonaniu zaś suggestji odrazu pozbył się brzydkiego przyzwyczajenia, a w miesiąc odrosły mu paznogcie na wszystkich palcach.

## TELEGRAMY.

**Dnia 31 Lipca.**

**Paryż.** Do ministerjum spraw zagranicznych przybył dnia 29 b. m. w południe poseł syamski ks. Vadhana i oświadczył, iż rząd syamski przyjmuje wszystkie warunki zawarte w ultimatum francuskiem z 20 b. m. Develle zakomunikował powyższe oświadczenie prezesowi gabinetu Dupuy, który bezzwłocznie zwołał posiedzenie rady ministrów. Ponieważ minisrowie byli przeważnie na willegiaturze, zostali zawezwani telegraficznie, do Marly zaś, gdzie bawi Carnot, udał się Dupuy osobiście.

Na posiedzeniu poufnem, jakie odbyli ministrowie obecni w Paryżu, uwydatniły się dwa zapatrywania. Część ministrów oświadczała się za odrzuceniem tego opóźnionego oświadczenia. Ostateczną decyzję poweźmie pełne posiedzenie rady ministrów, które odbędzie się pod przewodnictwem Carnota.

**Paryż.** Korneljusz Herz ma się znacznie lepiej i stanie niebawem przed sędzią w Bowstreet.

**Veissingen.** Przybył tutaj ks. Bismarck z rodziną. Były kanclerz był przyjmowany uroczyście w Hanowerze, Eisanech i Meiningen.

**Londyn.** Według wiadomości otrzymanej przez *Daily News*, Francuzi zajęli wyspę Khosichang w odnodze syamskiej.

**Bangkok.** Na radzie wielkiej, w której wzięli udział ministrowie i bracia królewscy, odniosła zwycięztwo partja pokoju. Zapadła decyzja przyjęcia w całości warunków zawartych w ultimatum francuskiem. O postanowieniu powyższem został zawiadomiony bezzwłocznie poseł angielski.

**Bangkok.** Okręty neutralne gotują się do spiesznego opuszczenia terytorjum blokowanego.

**Sofja.** Stambułow zozesłał okólnik do prefektów, w którym poleca, aby władze lokalne i policja przybywały do biura wyborczego w celu utrzymania porządku jedynie tylko na wyraźne żądanie komitetu przedwyborczego.

**Buenos Ayres.** W prowincji San Luis wybuchła rewolucja. Gubernator prowincji został przez powstańców wzięty w niewolę.

Rewolucję wywołało stronnictwo radykalne.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z Krakowa odchodzą:**

**Do Lwowa:** 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w. 10·55 w. — **Do Wiednia** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. **Z Warszawy:** 5·40 r., 9.25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa;** 6·40 w.

**Do Krakowa przychodzą;**

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w, 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.,

Czas środkowo europejski.

## Przyjechali do Krakowa

dnia 30 lipca.

**Hotel Saski.** J. Byszewski z Kr. Pols. — Al. Gierymski z Paryża. — K. Lipiński z Krosna. — K. Proszyński z Warszawy. — A. hr. Sumiński ze Słotwiny.

**Hotel Krakowski.** M. Glasko z Borkowic.

**Hotel pod Różą.** Dr. K. Rudnicki z Szczucina. — M. Lis z Kępna. — X. J. Mleczko z Szczucina.

**Hotel Drezdeński.** E. Kähl z Wrocławia. — X. J. Olyński z Koźmina. — X. P. Gałdyński z Brodnicy. — J. Smutny z Przemyśla. — G. Berndt z Odessy. — K. Grünfelson z Frankfurtu n. M. — G. Weithe z Wiednia.

**Grand Hotel.** Dr. A. Hensel ze Lwowa. — Hr. Sirro-Noris z Jarosławia. — J. hr. Borkowski ze Lwowa. — G. Blumberg z Berlina. L. Popławska ze Stróży. — O. Wefers ze Śląska. — Dr. J. Piechota z Opola. — A. Skrzyński ze Lwowa.

**Hotel Centralny.** A. Łopacka z Warszawy. — W. Weber ze Stanisławowa. — A. Polesny ze Stanisławowa. — K. Klestil z Przemyśla. — R. Gruber z Budweis. — H. Gessner z Opawy. — J. Bienicki z Jarosławia. — S. Yomiger z Jarosławia. — J. Migsowicz ze Lwowa. E. Poleski ze Lwowa. — M. Schewes z Pragi. Sz. Wittman z Węgier. — Dr. K. Müller z Kielc. — J. Hrabanek z Winogrodu. — F. Sokol z Pragi.

**Hotel Europejski.** W. Przezdring z Wrocławia. — F. Gajewski z Czerniowiec. — A. Holtorf z Warszawy.

**Hotel Pollera.** M. Przeorska z Jędrzejowa. — A. Wagner ze Lwowa. — E. Seidel z Tarnowca. — X. K. Ertmann z Poznańskiego.

**Hotel Polski.** R. Grochocka z Warszawy. — A. Tułakiewicz z Miechowa. — J. Macuszewski z Warszawy. — Z. Myszkowski z Miechowa. — A. Adamski z Piaskowej Skały.

**Hotel Narodowy.** S. Bednarski ze Lwowa. — J. Powarzyński z Moguncyi. — K. Filipski z Piotrkowa. — E. Kałuska ze Lwowa. — A Prudziewicz ze Lwowa.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.